Nr 394. Kraków, Czwartek 10 Września 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Ewakuacya Lwowa.

„Frankfurter Zeitung“ ogłasza telegram z d. 5 b. m., przysłany temu pismu przez v. Redena, korespondenta, przebywającego w austryackiej wojennej kwaterze prasowej.

Oceniwszy ewakuacyę Lwowa przez wojska austryackie jako epizod podrzędnej wagi, korespondent pisze: „Położenie ogólne jest, mojem zdaniem, bezwarunkowo pomyślnem i sądzę, że wkrótce rozegrają się wielkie wypadki.

Jak się zdaje — pisze dalej korespondent — ofenzywa rosyjska na Lwów osłabła po części mimo olbrzymiej przemocy. W każdym razie siła uderzenia atakującej tam armii rosyjskiej potrzebowała widocznie ciągłego poparcia ze strony świeżych, jeszcze niezaangażowanych wojsk.

Dnia 3 b. m. po walce nawet nie mieli Rosyanie czucia z austryackiemi stanowiskami, n. p. przez cofnięcie przednich straży, inaczej bowiem przynajmniej artylerya austryacka nie byłaby się cofnęła niepostrzeżenie. Nie było żadnego naporu ze strony Rosyi, a tem bardziej ścigania. Zresztą z opowiadań kilku rannych oficerów austryackich, którzy do nas wrócili, dowiedziałem się, że zarządzony marsz odwrotu został uskuteczniony jakby na placu ćwiczeń.

Zreasumujmy szczegóły: Austryackie zachodnie skrzydło i jego przedłużenia stopniowe w stronę Bugu idzie naprzód mniej więcej w tym samym czasie i w tem samem tempie, w jakich austryackie armie wschodnie ustępują. Efekt tych zajmujących operacyj jest taki, że cały olbrzymi front austryacki z pierwotnego kierunku południowo-wschodniego przybiera kierunek więcej północno-południowy, przy równoczesnem skróceniu frontu. Rzut oka na mapę wystarcza, ażeby uprzytomnić sobie korzyści strategiczne obecnego położenia.

Przygrywki pokojowe?

Przywieziony do Krakowa dziennik rosyjski „Rjecz“ zamieszcza następującą depeszę z Londynu:

Nowojorskie dzienniki zamieszczają wiadomość, że prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson zamierza zorganizować przy współudziale Holandyi, Hiszpanii i Portugalii specyalną koalicyę, mającą na celu zlikwidowanie wojny europejskiej.

Encyklika papieża w sprawie przywrócenia pokoju.

Rzym, 10 września.

„Goirnale d'Italia“ donosi, że papież wyda niebawem encyklikę, w której, jak słychać, omówi ważną kwestyę przywrócenia pokoju europejskiego.

Dalsze powołanie we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bordeaux, 10 września.

Agencya Havasa donosi via Rzym: Na wczorajszej Radzie ministrów minister wojny Millerand przedłożył prezydentowi Poincaremu do podpisania rozporządzenie, według którego żołnierze, którzy zostali superarbitrowani i uznani za niezdolnych, mają ponownie stanąć przed komisyą lekarską. Ci, którzy na podstawie orzeczenia lekarskiego uznani zostaną za zdolnych do służby, mają być natychmiast włączeni w szeregi. Ci, którzy nie uczynią zadość stawieniu się przed komisyą lekarską, uważani będą za zdatnych do służby wojskowej.

Heroiczny środek.
Zatopienie całego terytoryum.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 września.

Jak donoszą z Kopenhagi, ma być **terytoryum, położone na południe od Antwerpii, obszaru 70 mil kwadratowych, zatopione, aby przeszkodzić Niemcom w marszu.** Głębokość wody wynosić będzie od kilku cali do kilku stóp.

Zajścia w Gandawie.

(Tel. wł. „N. Reformy“.)

Frankfurt, 10 września.

„Frankf. Ztg.“ donosi z Amsterdamu: Generał Bovitz zażądał od miasta Gandawy wydania 10.000 litrów benzyny, 1000 litrów wody mineralnej, 100.000 kilogramów owsa i 100.000 sztuk cygar, oraz pewnej liczby rowerów i części składowych samochodów, a za to przyobiecał oszczędzić miasto przed dalszemi daninami wojennemi i przyrzekł, że wojska nie będą przez miasto przemaszerowywały.

Gdy burmistrz Gandawy wracał do miasta z konferencyi z generałem niemieckim, **dano z opancerzonego samochodu z karabinu maszynowego strzały do oficerów niemieckich,** z których jeden został zabity a drugi zraniony. Burmistrz pojechał natychmiast z powrotem do generała, aby odwrócić ewentualne smutne skutki nieporozumienia.

Z Brukseli.

Berlin, 10 września.

„Lokal-Anzeiger“ donosi w telegramie z Roterdamu:

Poseł amerykański w Brukseli zamianował tamtejszego burmistrza Maxa amerykańskim radcą legacyjnym, aby zapobiedz uwięzieniu go jako zakładnika. Miasto podzielono na pewną ilość obwodów; każdy z nich ma własną straż i jest odpowiedzialny za ewentualne niepokoje w swoim obrębie.

Socyaliści niemieccy przeciw międzynarodowemu biuru socyalistycznemu.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 10 września.

Prezydyum partyi socaylno-demokratycznej ogłasza w „Vorwärts“ oświadczenie, protestujące przeciwko temu, że międzynarodowe biuro socyalistyczne wspólnie z prezydyum partyi socyalitystycznej we Francyi, wydało odezwę do narodu niemieckiego, nie szukając nawet porozumienia ze stronnictwem socyalno-demokratycznem w Niemczech. Komitet wykonawczy przekroczył temsamem swą kompetencyę, co tem bardziej dziwić musi, ponieważ wszyscy członkowie jego należą do jednego z państw interesowanych w obecnej katastrofie, a więc naturalnie muszą być stronniczymi. Odezwa przedstawia zajścia, które doprowadziły do wojny, po myśli rządu francuskiego. Jednostronność odezwy wynika już z tego, że nawet nie ma wzmianki o niebezpieczeństwie grożącem ludowi niemieckiemu ze strony despotyzmu rosyjskiego, a więc nie ma wzmianki o fakcie, który najbardziej poruszył cały naród niemiecki, i ma najistotniejsze znaczenie dla osądzenia sytuacyi politycznej.

Prezydyum stronnictwa protestuje dalej przeciwko zamiarowi międzynarodowego biura socyalistycznego, aby za poparciem partyi socyalistycznej francuskiej informować stronnictwa socyalistyczne w krajach neutralnych o rzekomych okrucieństwach niemieckich. Prezydyum stronnictwa zaznacza: Czujemy się w obowiązku skonstatować, że żołnierze niemieccy, z których miliony przszły przez szkołę niemieckich stowarzyszeń partyjnych, nie są barbarzyńcami i nie stoją co do wykształcenia ducha i serca poza żołnierzami żadnego narodu świata. Jest rzeczą charakterystyczną, że komitet wykonawczy międzynarodowego biura socyalistycznego z powodu rzekomych okrucieństw niemieckich odwołać się pragnie do opinii publicznej krajów neutralnych, podczas gdy zamilcza o podstępnych napadach belgijskich franctireurów na żołnierzy niemieckich i o gwałtach rosyjskich w Prusiech wschodnich.

Joffre i Kitchener.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 10 września.

Generał Joffre wystosował do lorda Kitchenera telegram z serdecznem podziękowaniem za trwałe poparcie, jakiego wojsko angielskie użyczyło armii francuskiej podczas całego przebiegu operacyj. Poparcie w tej chwili miało największą wartość.

Lord Kitchener w odpowiedzi zapewnił, że armia angielska czuje się szczęśliwą, że mogła współdziałać z armią francuską.

Angielska księga biała.

(Tel. c. k. Biura Koresp.)

Berlin, 10 września.

Biuro Wolffa donosi z Amsterdamu: Anglia usiłuje przez rozszerzenie księgi białej w języku holenderskim urabiać opinię. Jednakże przeciw temu jednostronnemu przedstawianiu sprawy ze strony angielskiej podnoszą już teraz protest.

Zatrzymanie okrętu szpitalnego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 10 września.

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Parowiec „Red Cross“, dawniej okręt linii Hamburg-Ameryka, który w najbliższym czasie miał pod amerykańską flagą stąd odpłynąć z 12 oddziałami szpitalnymi, został niespodziewanie zatrzymany. Angielski ambasador oświadczył, że nie może dozwolić na jego wyjazd, ponieważ większość załogi składa się z Niemców, w czem jest wielu rezerwistów.

Rozczarowanie Anglików.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Rzymu pod datą 7 b. m.:

„Giornale d'Italia“ podaje korespondencyę z Leodyum, która stwierdza, że Anglicy są gorzko rozczarowani, czekając bezskutecznie na wielką bitwę morską i zniszczenie wojennej floty niemieckiej.

To czekanie jest tem przykrzejsze, że armia niemiecka we Francyi posuwa się coraz dalej.

Obok tego Anglicy niepokoją się ruchami torpedowców niemieckich. Podobno torpedowce niemieckie przerwały blokadę angielskich okrętów wojennych i pojawiły się u wschodnich wybrzeży Anglii.

Korespondencya kończy się uwagą, że dalsza bezczynność floty angielskiej wywoła przygnębiające wrażenie.

Wojna niemiecko-japońska

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 10 września.

„Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: W interwiewie oświadczył radca ambasady japońskiej w Rzymie przedstawicielowi dziennika „Stampa“, że **wojna między Japonią a Niemcami** wybuchła wskutek tego, że **Niemcy odmówiły dania Japonii zapewnienia, żądanego nie w formie ultimatum,** że eskadra niemiecka w Azyi wschodniej nie będzie zakłócała pokoju i handlu przez operacye wojenne. Wypowiedzenie wojny ze strony Japonii stało się więc koniecznem dla ochrony interesów Japonii i zapobieżenia sparaliżowaniu jej handlu.

Ta próba usprawiedliwienia postępowania Japonii wobec nas **mija się zupełnie z prawdą.** Ze strony Japonii wogóle przed wręczeniem Niemcom ultimatum nie zgłoszono żądań w tej formie, jak to twierdzi radca ambasady japońskiej. Było przeciwnie. Przedstawicielowi Japonii w Berlinie oświadczono ze strony niemieckiej i to jeszcze przed wręczeniem ultimatum Japonii, **że eskadra niemiecka w Azyi wschodniej otrzymała rozkaz wstrzymania się od wszelkiej czynności nieprzyjacielskiej** na wodach wschodnio-azyatyckich, jeżeli Japonia pozostanie neutralną w konflikcie niemiecko-angielskim. Na to ze strony japońskiej wogóle nie udzielono żadnej odpowiedzi. Tem samem upada twierdzenie, które minister japoński dla spraw zagranicznych na nadzwyczajnem posiedzeniu parlamentu japońskiego 5 września złożył, jakoby zamiarem Niemiec było upatrzenie Kiaoczau, jako podstawy do operacyj wojennych na dalekim Wschodzie.

Obłędne rojenia Francyi.

W przededniu obecnej wojny ukazały się we Francyi liczne broszury a raczej pamflety strategiczne, pióra wybitnych oficerów sztabowych, wprawdzie pełne rzeczowej wiedzy, lecz zarazem i szowinistycznego zaślepienia i nienawiści wobec politycznych wrogów Francyi. Ostrze nienawiści skierowała ta wojenna „literatura przyszłości“ przeciwko Niemcom. Z dziwną przenikliwością i trzeźwością przejrzał losy przyszłej wojny francusko-niemieckiej autor książki: „La guerre du XX. siècle“, pułkownik Henryk Mordacq. Niemcy uderzą — zdaniem jego — na Francyę, utorowawszy sobie drogę przez Belgię, przez co ominą pas francuskich twierdz na wschodniej granicy i znajdą się bez znaczniejszego oporu na terenie północnej Francyi. Mordacq nie wyłącza możliwości zwycięstwa armii niemieckiej w pierwszych bitwach; to zmusiłoby Francyę do oddania Paryża nieprzyjacielowi bez walki i do „cofnięcia się ku południowi nad Loirę, celem skoncentrowania wszystkich sił i celem podjęcia ofenzywy w myśl zasady, że odporność armii inwazyjnej maleje w miarę tego, im głębiej nieprzyjaciel zapuszcza się na teren przeciwnika“. Wojna francusko-niemiecka, pochłaniająca dziennie około 30 milionów franków, będzie musiała doprowadzić do ekonomicznego i przemysłowego wyczerpania państw; stąd trudno przewlekać ją poza cztery lub pięć miesięcy; która z walczących stron okaże więcej wytrwałości i dłużej podoła bezkresnym ciężarom wojny, ta zostanie zwycięzcą.

Oto tok wywodów w książce pułkownika Mordacqa, znajdujący w dotychczasowym przebiegu wojny częściowe stwierdzenie; w tym objektywnym i trzeźwym tonie tkwi jej niezaprzeczona wartość. Podobne zalety posiada broszurka Jerzego Dejean'a: „La Menace allemande“, zastanawiająca swem pesymistycznem zabarwieniem. Podobnie jak pułkownik Mordacq, tak i autor tej broszury trafnie i zgodnie z obecnym tokiem wypadków kreśli postępy ofenzywy niemieckiej wobec Francyi, która jest za słaba, by mogła podjąć się innego stanowiska jak tylko obronnego. „Nasza armia ustąpić musi pierwszeństwu armii niemieckiej“ — powiada Dejean. „Nasza artylerya ma o 1500 armat mniej, aniżeli niemiecka. Nie mamy dział oblężniczych, ni haubic polowych, ni reflektorów, ni wozów motorowych. Broń niemiecka bije na 7 kilometrów, nasza tylko na cztery“. A o przymierzu z Rosyą tak się wyraża: „Sojusz francusko-rosyjski jest szczytem głupoty, na jaką wysiliła się polityka francuska w ciągu ostatnich lat dwudziestu. Nawet i przymierze z Anglią, lubo zawarte z najlepszą intencyą, posiada niewielką wartość taktyczną“.

Szkoda, że zdanie autora przebrzmiało bez echa we Francyi! Uchroniłoby ją niezawodnie od tej moralnej i politycznej klęski, którą zadaje jej z zdumiewającą szybkością i systematycznością armia niemiecka. Trzeźwego i jasnego głosu tego prawdziwego patryoty, jakim okazał się Dejean, odsłaniający strategiczne braki swej ojczyzny, nie chciała Francya słuchać; trafiły jej bowiem bardziej do przekonania fantatystyczne i obłędem wielkości nacechowane majaczenia o przyszłych tryumfach, od których roi się śmieszna w swej naiwnej pysze i szowinistycznej zarozumiałości książka, wydana pod pseudonimem: Franc. Gaulois „Upadek Prus i podział Niemiec“. W starciu orężnem z Niemcami — mówi autor — przypadnie niewątpliwe zwycięstwo Francyi; podstawą jej militarnej potęgi jest powietrzna flotyla, złożona z 5000 statków aeronautycznych, które skierują się na Metz. Armia niemiecka, nacierająca na Nancy, ponosi klęskę z rąk generała Joffre'a. (Jak się w rzeczywistości przedstawiają jego „tryumfy“, o tem wiemy z dotychczasowych depesz wojennych!). W Berlinie wybucha rewolucya, Niemcy rozbici dostają się do niewoli francuskiej i belgijskiej. (Przepysznie wyglądają zwłaszcza te ostatnie horoskopy!). Równocześnie uderza Rosya od wschodu. Armia rosyjska dociera do Lwowa, obsadza Przemyśl i całą Galicyę i przez Karpaty wkracza na Węgry, gdzie pod Tokajem odnosi niezwykły tryumf. Pod murami Wiednia łączą się z nią zwycięskie armie bałkańskie! Francya od zachodu, Rosya od wschodu wkracza do Berlina! Rzecz jasna, że tymczasem Anglia niszczy flotę niemiecką. Kongres, zebrany w Wiener-Neustadt, kreśli nowe granice polityczne Europy. Panem nowego porządku staje się Francya. Niemcy, rozdarte na strzępy, oddają sześć swych krajów nadreńskich Francyi, z reszty tworzą narodowe, samodzielne jednostki polityczne.

Jak fascynująco podziałać musiały te obłędne rojenia strategiczne na wyobraźnię Francyi! A jakim grymasem zdumienia przejąć musi wspomnienia ich teraz każdego Francuza, wobec tych nieprzewidzianych kolei, jakiemi się potoczyła obecna wojna! Okazuje się, że ta fantastyczna strategia jest dla politycznej przyszłości Francyi — bez przyszłości.

Legioniści śląscy na ćwiczeniach.

(Od naszego korespondenta).

Cieszyn, 9 września.

W ostatnie trzy dni odbyły się manewry naszych legionistów w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. Obydwie drużyny w kompletnym rynsztunku ruszyły wczesnym rankiem w niedzielę z parku Sikory przez miasto, które zakipiało życiem na widok nie widzianego tu od wieku wojska polskiego. Tuż przy zamku drużyny obrały różne drogi, ażeby w Karwinie stoczyć między sobą potyczkę. Jedna ruszyła przez Mosty, Mistrzowice, Cierlicko, Błędowice, Suche i Lazy — druga drogą na Frysztat. Marsz był ubezpieczony, a więc męczący, zwłaszcza dla patroli bocznych, które musiały przedzierać się przez pola, zarośla, parowy i pastwiskowe druty kolczaste. Nie obeszło się bez różnych niespodzianek w rodzaju fałszywych alarmów, zapowiadających atak na przednią straż i napad na tren.

Potyczka pierwsza odbyła się w niedzielę około godziny 4 po południu na polach między szybem Głębokim, szybem Henryka i dworcem kolejowym dąbrowskim. Było to pierwsze spotkanie się naszych junaków w polu.

Huknęły salwy karabinowe, budząc niezmierną sensacyę w przyległych koloniach robotniczych i wywiabiając setki ciekawych.

Oddziały ruszyły przeciwko sobie w tyralierskich, bardzo składnych szykach; przyszło nawet do walki na bagnety. Ochotnik śląski dowiódł, że jest znakomitym żołnierzem, że nie brak mu ani zapału, ani sprawności.

Po potyczce ruszyli niestrudzeni legioniści z pieśnią na ustach do Orłowej, gdzie czekał ich zasłużony spoczynek w gimnazyum realnem i w obszernej sali gospody p. Kopla.

Nazajutrz, mimo przebytych trudów dnia ubiegłego, zerwały się drużyny wczesnym rankiem i wyruszyły każda inną drogą do Ostrawy, gdzie w poniedziałek koło południa rozegrała się walka między dwoma oddziałami o Polską Ostrawę. Tu sprawność naszej młodzieży wystąpiła wyraźniej, niż w Karwinie. Potyczkę stoczono na polach gruszowskich i muglinowskich na froncie kilku kilometrów od granicy pruskiej do Polskiej Ostrawy. Okazało się, że pluton cieszyński celuje w liniach tyralierskich, kryjąc się znakomicie nawet w bardzo niedogodnym terenie, a pluton ostrawski w ataku na bagnety.

Gdy się potyczka skończyła, drużyny ruszyły na kwatery do Polskiej Ostrawy drogą na Maryańskie Góry i Mor. Ostrawę. Po rozmieszczeniu się w kwaterach nastąpiła wieczerza w Domu Polskim w Mor. Ostrawie. Drużyny ruszając na kolacyę szły ulicami, zbitemi z gęstych tłumów ludzi, z których padały ciągło okrzyki „Hoch“, „Na zdar“, „Czołem!“

Wczoraj, we wtorek, Legioniści byli gromadnie na polskiem nabożeństwie w polsko-ostrawskim kościele parafialnym, poczem udaną się w drogę powrotu (29 klm.), która trwała 9 godzin. Gdy Legioniści przechodzili przez Mistrzowice, koło bramy tryumfalnej powitał ich naczelnik gminy p. Sobiesław Cienciała: „Cześć ziemi śląskiej, cześć!“ — wołał — „że w chwili obecnej, kiedy Ojczyzna kruszy swe pęta i ona nie pozostaje bezczynna“. Za serdeczne przyjęcie podziękował w krótkich słowach druh Hajduk. Tak w drodze do Ostrawy jak z powrotem, spotykali się nasi Legioniści z oznakami wielkiej życzliwości i ofiarności ze strony wszystkich narodowości, sami zaś odwiedzając ostrawskie strony, spełnili doniosły czyn narodowy. Poszli tam na krótko przed wyjazdem do boju, z którego nie wszystkim zapewne danem będzie wrócić. Manewry w Ostrawskiem są ich więc ostatniem niejako wskazaniem dla Śląska i całej Polski na te najdalsze kresy zachodnie, około których już niegdyś Bolesław Chrobry słupy graniczne w ziemię wbijał.

Przeniesienie sądu krajowego wyższego ze Lwowa do Tarnowa.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Na podstawie rozporządzenia c. k. ministerstwa sprawiedliwości przeniesiona zostaje z dniem 10 września 1914 r. część lwowskiego c. k. wyższego sądu krajowego z prezydentem wyższego sądu Adolfem Czerwińskim na czele ze Lwowa do Tarnowa dla wszystkich sądów kolegialnych i powiatowych Galicyi wschodniej i Bukowiny, mających siedzibę swą w miejscowościach, które nie są zajęte przez nieprzyjaciela, względnie zostaną przez nieprzyjaciela opuszczone.

Wszyscy funkcyonaryusze tych sądów, wskutek operacyj wojennych odciętych od Lwowa, którzy nie są przydzieleni do czynności przy innych sądach, mają celem zabezpieczenia dla nich poborów przypadających do wypłaty dnia 1 października b. r. zgłosić się bezzwłocznie do przełożonego sądu, w którego okręgu przebywają i podać mu potrzebne daty.

Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego

Tarnów, dnia 9 września 1914.

Czerwiński.

Nowe powołanie żołnierzy.

Na murach miasta ukazały się dziś następujące obwieszczenia magistratu krakowskiego:

W myśl reskryptu ministerstwa obrony krajowej z dnia 8 września 1914 r. Praes. Nr. 6615 magistrat wzywa wszystkich przynależnych do Krakowa, tudzież wszystkich przynależnych, przebywających w Krakowie, obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu, **urodzonych w latach 1892, 1893, 1894 i 1895,** tak samo i urodzonych w r. 1892 i 1893, którzy już stawali do asenterunku, aby

w dn. 12, 13 i 14 b. m. (września) stawili się o godz. 8 rano w domu l. 30 przy **ul. Podzamcze**, celem zbadania ich zdatności do służby w pospolitem ruszeniu, a to w następującym porządku:

1) 12 września stawić się mają wszyscy przynależni do Krakowa, urodzeni w r. 1892 i 1893, którzy już stawali do asenterunku i uznani zostali za niezdatnych do służby wojskowej;

2) 13 września — wszyscy przynależni do Krakowa, urodzeni w r. 1894 i 1895;

3) 14 września — wszyscy nieprzynależni do Krakowa, ale przebywający w Krakowie i urodzeni w r. 1892, 1893, 1894 i 1895.

Wszyscy wezwani mają przynieść z sobą:

jakiekolwiek mają dokumenty (metrykę, świadectwo przynależności, świadectwo szkolne i t. d.);

środki żywności na 2 dni, przybory do jedzenia i ewentualnie koc do przykrycia się.

Niestosujący się do powyższego wezwania ulegną karze, przewidzianej w obowiązujących przepisach ustawy wojskowej.

KRONIKA.

Kraków, 10 września.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Krajowe Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności pożyczek, oraz **Krajowa Centralna Kasa dla Spółek rolniczych,** przeniosły czasowo swą siedzibę do **Nowego Sącza,** ulica Jagiellońska 16, I. p. Po krótkiej przerwie, spowodowanej tem przeniesieniem siedziby, wykonują obie krajowe instytucye swe zwyczajne czynności lustracyjne, informacyjne i kredytowe, naturalnie z temi ograniczeniami, jakie wynikają z ogólnych utrudnień komunikacyjnych, pocztowych i finansowych, wywołanych toczącą się wojną.

Co się dzieje w Piotrkowie? Dziennik urzędowy Polskiej Organizacyi Narodowej w Kielcach z dnia 8 b. m. donosi, iż gubernator rosyjski po powrocie do Piotrkowa w opancerzonym pociągu, kazał aresztować prezydenta miasta i rozwiązać milicyę obywatelską. Miała to być kara za zajęcie pałacu gubernatorskiego przez komendę niemiecką. Do Piotrkowa przybył podobno czarnosecinny legion ochotniczy, złożony z 200 ludzi, przeważnie mętów społecznych, agentów ochrany, kryminalistów, włamywaczy i t. d. Legion ten zorganizował agent ochrany warszawskiej Bonawentura Snarski.

Z Warszawy donosi „Goniec Wielkopolski“:

Wszystkie teatry są otwarte, również kinematografy, i grają po cenach zniżonych, aby publiczność mogła zapomnieć o nieszczęściach wojennych. Teatr polski daje „Opiekę Wojskową“ Bogusławskiego, w Teatrze Nowym dają „Złotą Ciocię“, a w Nowościach „Figlarne Oczy“. Na rynek warszawski środki spożywcze dowożone są w wielkich ilościach, ceny nie są bynajmniej wygórowane.

W „Kuryerze Warszawskim“ Kazimierz Walewski opisuje swą przeprawę z Niemiec przez Szwecyę i Petersburg do Warszawy. Skarży się na traktowanie, jakiego doznali rodacy nasi, wracając przez Niemcy. Zresztą i z innych stron wiemy, że w pierwszych dniach z rodakami naszymi z poczaboru rosyjskiego obchodzili się jak z nieprzyja-

ciółmi, biorąc ich za Moskali. Potrzeba było dopiero rozporządzeń ministeryalnych, aby urzędnikom i publiczności wytłumaczyć, że poddany rosyjski nie potrzebuje być z konieczności Rosyaninem. Natomiast w Szwecyi z naszymi rodakami obchodzono się znakomicie.

Z uniwersytetu. P. Marya Orłowska, rodem z Książa Małego, otrzymała w uniwerystecie Jagiell. stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Zgnieciony między wagonami. Dzisiaj rano do magazynów wojskowych na Warszawskiem wezwano pogotowie do opatrzenia żołnierza artyleryi polnej pułku Nr. 1, Wojciecha Bębenka. Znajdował się on na stacyi, na torze i dostał się między wagony. Bębenek uległ połamaniu żeber i zgnieceniu klatki piersiowej. W stanie ciężkim odstawiono go po opatrzeniu do szpitala.

Wypadek samochodowy. Wczoraj wieczorem zgłosił się na stacyę pogotowia 20-letni Józef Koca, pomocnik szoferski, który w jakimś wypadku przy jeździe odniósł głęboką ranę ciętą na dłoni i okaleczenie przedramienia.

Jeszcze nożowcy. Wczoraj wieczorem Tomasz Dudek, 28-letni murarz, na Zwierzyńcu pod kopcem Kościuszki napadnięty został przez jakichś andrusów, którzy poturbowali go silnie. Dudek odniósł głęboką ranę od noża na głowie, drugą na plecach. Po opatrzeniu na pogotowiu, odstawiono go do szpitala.

Przy pracy odniósł silne skaleczenie w grzbiet ręki 14-letni chłopiec masarski, Tadeusz Niewolski, wczoraj w południe. Lekarz pogotowia skonstatował na ręce głęboką ranę, długą na 15 centimetrów.

Przypadkowy postrzał. Wczoraj po południu opatrzyło pogotowie ratunkowe żołnierza 56 p. p., który, nieostrożnie manipulując z rewolwerem, przypadkowo spowodował wystrzał i zranił się w prawy bok.

Z kraju.

Pożegnanie legionistów w Bukowsku. Piszą nam z Bukowska: Na rynku w dwóch rzędach stanął oddział wschodniego legionu. Przed frontem tłumy. Serca zabiły żywo; uczucia znalazły swój wyraz w pieśniach śpiewanych przez legionistów, a myśli w mowie pożegnalnej, wygłoszonej przez druha G. Kiedy z piersi legionistów zagrzmiał mazurek Dąbrowskiego „Jeszcze Polska", łez wstrzymać nie można było. Jednym potężnym okrzykiem „do widzenia" pożegnano legionistów.

Z Nowego Sącza piszą nam: Profesor Gros z Królestwa z żona zajęli się zbiórką mleka i dostarczaniem go do Nowego Sącza, gdzie komitet ratunkowy rozdaje je rannym żołnierzom, wracającym z pola bitwy. Z Gołkowic dostarczyli w piątek 40 litrów, kopę jaj, chleba i t. p., dziś ze Skrudziny przywieźli 120 litrów mleka, 5 kóp jaj, chleba, masła i t. p. Podajemy do dzienników tę wiadomość, jako czyn, godny naśladowania. — W każdej gminie, gdy wójt zbierze mleko i chleb i gdy tem się zajmie ktoś i dostarczy do zarządów stacyj kolejowych, przez które wojsko przejeżdża, dla „Strzelca", „Sokoła" i szpitali — ulży się biedzie i spełni obowiązek obywatelski. — Pomoc ta bardzo na czasie, bo w Nowym Sączu duży zjazd i przepełnienie i brak mleka wielki. Podajemy tę wiadomość i dlatego, aby gminom tym publicznie podziękować za ich ofiarność, a inne do naśladowania zachęcić.

Dokoła wojny.

Rosyjscy i serbscy jeńcy na Węgrzech. „Neues Wiener Journal" otrzymał z Budapesztu następujące informacye o jeńcach rosyjskich i serbskich: Z opowiadań jeńców rosyjskich i serbskich można wysnuć wniosek, że ludzie ci są szczęśliwi, dostawszy się do niewoli i uwolniwszy od trudów wojennych. Przedewszystkiem cierpieli głód i byli męczeni, tutaj zaś znaleźli dobre obchodzenie się.

Żołnierze rosyjscy, nawet podoficerowie, przybyli do obozu jeńców bez grosza w kieszeni, a ci, którzy mieli nieco pieniędzy, uzyskali je ze sprzedaży rynsztunku i części munduru. Tutaj nie potrzebują pieniędzy, gdyż otrzymują przyzwoite pożywienie, takie same porcye, jak nasi żołnierze.

Jeńcy, o ile są pracowici, mogą nietylko zarobić, ale nawet odłożyć grosz. Obecnie wszyscy już muszą systematycznie pracować, za co od rządu otrzymują zapłatę. Rosyanie są na ogół leniwi i pracują tylko tyle, ażeby zarobić na tytoń. Natomiast Serbowie, którzy ,dostawszy się do niewoli, byli żebrakami, są pracowici i wielu z nich zarabia 2 korony dziennie. Pieniędzy nie otrzymują na rękę, ale na ich życzenie komenda wojskowa kupuje im przedmioty, których oni sobie życzą.

Świadectwo rosyjskie. Pewna autorka rosyjska, która została z powodu swojej nieopatrzności uwięziona w Austryi pod zarzutem szpiegostwa i przez niejaki czas znajdowała się we więzieniu śledczem, przysłała — jak donosi „Korespondenz Herzog" — po swojem uwolnieniu pismo dziękczynne na ręce p. Leopolda Mandla, prezesa Związku korespondentów obcej prasy w Wiedniu. Autorka rosyjska podnosi, że zarówno władze cywilne jak wojskowe okazywały jej uprzedzającą grzeczność i czyniły jej wszelkie ulgi w granicach przepisów.

Puryszkiewicz i żydzi. Jak donosi „Petersburger Börsenblatt", w kołach posłów do Dumy państwowej w Petersburgu opowiadają sobie o następującej scenie patryotycznej, urządzonej przez osławionego Puryszkiewicza:

Tuż po wypowiedzeniu wojny Puryszkiewicz, znany pogromca żydów, urządził w Odessie demonstracyjny pochód patryotyczny. Naprzeciw tego pochodu wyszli przedstawiciele żydów z torą. Puryszkiewicz przystąpił do żydów, ucałował ich, a następnie torę, poczem z jakiegoś podwyższenia tak przemówił:

„Wszystko, co dotąd o żydach mówiłem i myślałem, jest nieprawdą i pomyłką. Cofam moje słowa. W tych wielkich dniach historycznych przekonałem się, że żydzi są równie wiernymi poddanymi cara, jak my. Jest tylko jeden niepodzielny naród rosyjski."

Ucieczka prasy paryskiej. Z prasy paryskiej „Temps" przeniósł się w zupełności do Bordeaux. Natomiast „Matin", „Journal", „Humanité", „Information" i paryskie wydanie „Daily Mail" będą wychodzić i w Paryżu i w Bordeaux. „Eclair" osiadł w Lyonie. Agencya Havasa przeniosła wszystkie swoje biura do Bordeaux, dokąd przeniesie swoje paryskie wydanie także „New York Herald". Korespondenci pism angielskich mają swoją kwaterę w Amiens. Po przeniesieniu się rządu francuskiego do Bordeaux dzienniki paryskie otrzymują komunikaty o wojnie z biura generała Gallieniego, gubernatora Paryża.

Napływ zbiegów do Anglii. „Times" wskazuje na ciągły napływ francuskich i belgijskich uciekinierów do Anglii. Wielu z nich jest zupełnych biedaków i to staje się poważnym problemem dla państwa.

Walka powietrzna. W „Koeln. Volks-Zeitung" czytamy:

W nocy z soboty na niedzielę o godzinie pół do pierwszej w mieście Luksemburg cała dzielnica koło dworca kolejowego zbudzona została ze snu głośnym wybuchem. Z restauracyi kolejowej wybiegli wszyscy goście, na ulicach pojawili się oficerowie z rewolwerami w ręku, podniósł się krzyk nawoływania. Pierwszą myślą było: Francuzi idą! W kilka minut po wybuchu dostrzeżono, że wysoko w powietrzu błysnął jakoby meteor, wiejący iskry wokoło. Meteor prostą linią spadł na ziemię. W tej sekundzie rozległ się huk, w hotelu International posypały się dachówki i szyby, a w górze nad kamienicą buchnął kłąb dymu i słup ognia. Francuski balon, który widziano już w tych okolicach, rzucać zaczął na miasto bomby jedna po drugiej, razem pięć, prawdopodobnie w celu zniszczenia toru kolejowego. Wszystkie bowiem padły w jego pobliżu.

Pierwsza bomba wybuchła tuż około toru kolejowego w ogrodzie, druga trochę dalej w szczerem polu, trzecia padła na szyny tuż koło mostu. Wyrwała głęboką dziurę w ziemi i uszkodziła urządzenia przy zwrotnicach. W domach, położonych w tych okolicach, wyleciały wszystkie szyby. Jedna z bomb padła na asfalt uliczny, lecz nie wybuchła. Pokryto ją potem workami i postawiono straż na całą noc, by publiczność nie zbliżała się do tego miejsca. Ostatnia wreszcie bomba padła na dach hotelu International, wyrządziła jednak nieznaczne szkody.

Informacye francuskie. Dzienniki francuskie, czerpiące wiadomości o wojnie na ziemiach polskich ze źródeł rosyjskich, doniosły, że Moskale pod Kielcami rozbili 800 „Sokołów". Odnosi się to zapewne do znanej bitwy z dnia 19 z. m., w której nasi strzelcy wykonali brawurowy odwrót przez Karczówkę ku Chęcinom, nie straciwszy ani jednego zabitego, pomimo że przez godzinę pozostawali pod ogniem rosyjskiej artyleryi.

Los miasta Louvain. Jak wiadomo, miasto Louvain w Belgii było przez wojsko niemieckie bombardowane za karę, że ludność jego walczyła z wojskiem niemieckiem. W prasie europejskiej rozeszła się wiadomość, że Louvain zostało zupełnie zniszczone i że nie ocalał ani jeden ze wspaniałych zabytków budownictwa. Obecnie „Norddeutsche Zeitung" donosi w sprawie tej:

Dyrektor Banku niemieckiego, Helfferich, który co dopiero powrócił z Belgii i był w Louvain, opowiada, że o zupełnem zburzeniu miasta wcale nie można mówić. Zbombardowane i spalone zostały wschodnie dzielnice miasta, gdzie ludność po poddaniu się miasta, strzelała z zasadzek do żołnierzy niemieckich. Zwłaszcza ostrzeliwano ulice, które wiodą od dworca kolei i od strony miejscowości Tirlemont do śródmieścia. Ironia losu sprawiła, że droga, wiodąca z Tirlemont do centrum miasta, nazywa się „Rue des joyeuses entrées", jak dotąd jeszcze świadczą napisy na domach. Natomiast cała południowa część miasta i część zachodniej dzielnicy, są prawie nienaruszone. — Na licznych domach znajdują się tutaj napisy: „Tu mieszkają dobrzy ludzie", albo: „Prosimy o poszanowanie". Ratusz, perła Louvain, jest nienaruszony. Wojsko niemieckie wytoczyło z remizy sikawki parowe i ugasiło ogień w ratuszu i sąsiednich domach. Gasili pożar, mimo, że ludność do nich strzelała. W katedrze runęła wieża, ale nawa ocalała. Natomiast cenna biblioteka uniwersytecka została zniszczona.

Brednie prasy amerykańskiej. Polska prasa w Ameryce, która nie posiada, jak wiadomo, własnej obsługi telegraficznej i informacyjnej, zamieszcza od początku wojny niesłychane brednie telegraficzne, przedrukowywane najwidoczniej z rosyjskich i francuskich źródeł. Nie mamy tych dzienników z ostatnich tygodni, te jednak, które przypadkowo otrzymaliśmy z pierwszych dni sierpnia, wprawiają w zdumienie potwornością informacyj. Gazeta „Nowiny Polskie", wychodząca w Milwaukee, donosi w numerze z 6 sierpnia b. r., że Rosya bije na całej linii Austryę i Niemcy, że wojska niemieckie i austryackie cofają się w popłochu, że wojska francuskie i belgijskie wypędziły Niemców z Belgii, że Niemcy poostawiły Włochom ultimatum i t. p. Jeżeli dalsze informacye wojenne z tych samych czerpane są źródeł, łatwo pojąć, jaka panuje oryentacya w naszej Polonii amerykańskiej.

Zaprzysiężenie Legionu na Błoniach krakowskich, szereg pięknych i oryginalnych zdjęć z tego pamiętnego dla nas faktu, jaki przeżył Kraków, przynoszą „Nowości Illustrowane" w ostatnim swym numerze (37), zawierając nadto bardzo liczne ilustracye z doby bieżącej jak: portret nowego papieża, obrazki ze Lwowa w dniach przełomu i t. d. Jedyny ten obecnie dostępny nam tygodnik polski ilustrowany spełnia dobrze swe zadanie aktualnego informatora.

Zmarli:

Dora K o n t n ó w n a przeżywszy lat 25, zmarła wczoraj w Krakowie.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 9 września termometr doszedł od + 8·3 do + 24·9 C.; — barometr powoli się podnosił.

Dnia 10 września o godz. 7 rano stan barometru 746·7 mm., termometru + 12·3 C.; wiatr: północny.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We czwartek: „Legion".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

We czwartek: „Pod znakiem strzelca".

Ofiary na Legiony.

Do kasy II. oddziału departamentu skarbowego N. K. N. (Poselska 8, parter) wpłynęło 4 b. m.:

K 562 hal. 80 Stowarzyszenie sług św. Zyty, a mianowicie: K 202 hal. 80 z drobnych składek na zebraniu na sali, K 60 Zytki, posługaczki ze szpitala św. Łazarza, K 40 Szynal Brygida, K 31 Zytki z kuchni szpitala św. Łazarza, po K 20 Badurówna Aniela, Łabędź Joanna, Piętoń Katarzyna, Terela Julia, po K 10 Aleksandrowicz Rozalia, Brudnik Marya, Brzuran Marya, Czulanka Elżbieta, Goździk Paulina, Kozina Teofila, Kuźma Franciszka, Nowak Wiktorya, Opryszek Agata, Otfinówna, Sawula Julia, Stróżak Ewa, Szafraniec Katarzyna, Szubertówna Katarzyna, Woźnicówna Rozalia; koron 200 Gwiazdomorska Marya, Tolwiński Konstanty; K 139 hal. 78 mieszkańcy wsi Racichowice; K 131 mieszkańcy wsi Czasław; K 127 urzędnicy miejskiej Kasy chorych w Krakowie, a mianowicie: K 25 Gołębiowski Antoni (nadto dwie obrączki złote i pierścień złoty), po K 20 Chowański Wojciech, Englisch Jan, Spałecki Adam, Sułczewski Franciszek, K 10 Wasilewski Stefan, po K 5 Łyszczarz Franciszek, Nożyńska Antonina, K 2 Konturek Wojciech; K 100 dr Bujak Władysław; K 70 mieszkańcy wsi Komarniki; Po K 50 dr. Kaczorowscy Józefostwo z Krzeszowic, Kramarzyńscy Mieczysławostwo, mieszkańcy wsi Glichów; K 47 mieszkańcy wsi Poznachowice Górne; K 37 hal. 77 Kurek Henryk, gimnazyalista, swoje oszczędności; K 29 hal. 42 mieszkańcy Krzywarzeka: K 28 h 04 zebrane przez p. Władysława Sieńka od mieszkańców gminy Tomaszewice, pow. Kraków; K 20 hal. 10 Kasa Grand Hotelu; Po K 20 Agatowa, Barabasz Leonard, Błasiakowa, Kozłowski Stanisław, Sukiennik ze Szczawnicy; K 15 hal. 80 mieszkańcy wsi Mierzeń; Po K 10 N. H., N. N., Krajewska Marya; K 7 Dziedzic Jan; K 5 M. C.; K 3 h 60 Krajewscy Ludwik i Władysław swoje oszczędności; Po K 2 Grzendzielski, Klewski Jan, Krogulskie Zofia i Amalia, Helunia, Tosio, Dziunia i Janio S., Maczkówna Marya, A. W., Zimoląg Rozalia z Kobierzyna. Za bony wpłynęło K 47, zebrane przez pp. Englischa Jana, Misiołka Leona.

W dniu 5 b. m.: K 5.294 h 68, zebrane w Administracyi „Głosu Narodu"; K 2.000 Reichenberg Mieczysławowstwo; K 1.000 doc. dr Zygmunt Radliński; K 260 h 63 z puszek; K 300 grono nauczycielskie I. szkoły realnej w Krakowie, jako I. rata z zdeklarowanej sumy 505 K (mianowicie deklarowali: K 100 Saski, K 30 Sroczyński, po K 25 Dziurzyński, Grabowski, Gwizdała, Kielski, Korczyński, Misky, Paczowski, Smreczyński, Ślebodziński, ks. Świderski, Zathey; po koron 20 Babelski, Callier, Suchanek, Wiśniowski: po koron 10 Kuenstlinger, Oświęcimski. Ponadto uprzednio złożyli: koron 1.000 Ptaśnik, koron 638 Krywult, koron 70 Misky, koron 50 Borowiczka). — K 210 Zapalscy Antoniostwo z Januszkowic. — Po K 1.00 Austryackie Towarzystwo ubezpieczeń od szkód elementarnych w Wiedniu (za pośrednictwem p. Binchorna Ananiasza), H. K.., Kozdrowiczowie Jan i Kazimiera, ks. Marszał Jan z Tyńca, Muellerowie Eugeniusz i Antonina, Seidler Franciszek. — K 59 h 30 zebrane do puszki w filialnej kasie krajowej przez pp. Hirschberga i Biadowskiego. — K 55 h 50 zebrane od personalu za inicyatywą p. Fąfrowicza Władysława, naczelnika stacyi Grzegórzki. — Po K 50 Sałustowicz Kazimierz, Udzielowie Sewerynostwo.— K 40 ks. Boryczewski Rafał, emeryt z kościoła św. Marka. — K 33 h 10 personal sądu powiatowego w Jaworznie. — K 25 Knausowie Emilia, Anna i Tadeusz. — K 24 h 33 zebrane do puszki przy wpisach w szkole na Nowej Wsi. — K 21 h 40 rekruci 7 plutonu 5 kompanii uzupełniającej 16 pułku obrony krajowej. — K 20 Nawrocki Kazimierz. — K 12 Horoszkiewiczówna Walentyna składka miesięczna. — Po K 10 Przybylski Zdzisław, Rzeszowski Leon Józef z Podgórza, Wiewiórski Jurek z oszczędności. — K 6 Kośmider Jan. — K 5 h 79 profesyoniści z fabryki cygar, jako podatek. — Po K 5 Kędrówna Julia, służąca, Pisz Tadeusz swoje oszczędności. — K 2 h 70 zebrano przy wpisach w szkole żeńskiej na Dębnikach. — Po K 2 Kyzioł Władysław, N. N., Wojtolski Edward.

Internowani poddani austryaccy i niemieccy we Francyi.

Z C h a t e a u r o u x, gdzie rząd francuski internował kilkuset poddanych austryackich i niemieckich, którzy nie zdążyli opuścić Francyi przed mobilizacyą, pisze jeden z Krakowian do swej rodziny:

Dnia 2 sierpnia ogłoszono tu nagle ogólną mobilizacyę i rozlepiono afisze, że wszyscy poddani austryaccy i niemieccy mają opuścić Francyę w przeciągu 24 godzin. Pojechaliśmy natychmiast do Paryża, gdzie prawie 3 kilometry z ciężkiemi pakunkami musieliśmy przejść pieszo, gdyż ani posługacza, ani automobilu, lub dorożki, dostać już nie było można. Gdyśmy się tak nareszcie dowlekli do przeznaczonego dworca — o ironio — oświadczono nam, że już niema pociągu dla podróżnych. Wróciliśmy znów na dworzec, aby pojechać z powrotem do szwagra — ale i tu dowiedzieliśmy się, że już nie ma pociągów dla cywilnych osób. Położenie stało się wprost rozpaczliwe. Miałem przy sobie kilkaset franków, ale w banknotach 100-frankowych, których mi nigdzie zmienić nie chciano, żądając wszędzie złota i srebra. Przespawszy noc w Paryżu, wybraliśmy się na drugi dzień pieszo do szwagra, gdzie dowlekliśmy się na południe. Ale była to dopiero pierwsza Golgota, oczekiwały nas dalsze stokroć jeszcze przykrzejsze.

W St. Brice wezwano mnie do mera i oświadczono, że jestem od tej chwili więźniem politycznym i nie wolno mi się nigdzie wydalać. Nie pomogły moje tłomaczenie, że jestem Polakiem, oni tu tego pojęcia nie znają — musiałem zostać Austryakiem, a tem samem nieprzyjacielem Francyi. W St. Brice pozostaliśmy do 7 sierpnia. Przez ten czas wydano nam paszport i wysłano do Chateauroux, miasta w departamencie Indre w środkowej Francyi, wraz z innymi poddanymi austryackimi i niemieckimi. Tu umieszczono nas w koszarach, dano wiązkę słomy na posłanie, 2 czerstwe chleby i od tego czasu odbywamy tu kwarantannę więźniów politycznych! Dodam jeszcze, że do Chateauroux jechaliśmy całą noc, a po przyjeździe na dworcu otoczyło nas wojsko z bagnetami i jak złodziei prowadziło aż do koszar wojskowych, położonych z drugiej strony miasta. Jest nas tu razem 560 osób, w tej liczbie Polaków około 30, reszta przeważnie Niemcy, Węgrzy i Czesi.

Chateauroux jest dosyć brudnem miastem, liczącem około 60.000 mieszkańców. Przez pierwsze dwa tygodnie wolno nam było wychodzić na miasto od 6 rano do 8 wieczór, ale gdy Niemcy któregoś dnia zrobili awanturę z Francuzami na mieście, ograniczono nam wyjście tylko na czas od 8 do 11 przed południem. Za rogatki miasta nie wolno wychodzić, bo wszystko obsadzone wojskiem i żandarmami.

Przeciw Niemcom i Austryakom nienawiść ogólna. Co prawda Niemcy rozmyślnie ją podsycają, zachowując się arogancko, mówiąc głośno i śpiewając po niemiecku, co wysoce drażni Francuzów. Na tem najgorzej wychodzimy my, Polacy. W St. Brice baliśmy się na ulicę wychodzić. Tu w Chateauroux również brzydko na nas patrzą, całe szczęście, że dniem i nocą pilnuje nas pogotowie wojskowe. Dają nam tu dwa razy dziennie ciepłą zupę, która jest nie do jedzenia i trzeba sobie pomagać własnemi środkami, o ile je kto ma. Przed kilku dniami Francuzi zdecydowali się pozwolić kobietom i mężczyznom powyżej lat 60 opuścić Francyę drogą na Szwajcaryę. Może wreszcie i na nas przyjdzie kolej przed końcem kampanii.

Telegramy.

Wiedeń. W kaplicy zamkowej w Schoenbrunie odbyła się dziś msza żałobna z powodu rocznicy śmierci cesarzowej Elżbiety.

Odznaczenia.

Poczdam. Ks. Fryderyk Leopold pruski otrzymał order żelaznej korony I i II klasy.

Berlin. Cesarz nadał generałowi pułkownikowi Hindenburgowi order pour le merite.

Obrabowanie kasy pułkowej.

Wrocław. „Schlesische Korresp." donosi z Trzechgór (Trzygóry, Striegau): Jeńcy rosyjscy, rozpoczęli między sobą spór, przy którym użyli nożów. Przyczyną sporu było, że jeden Rosyanin zarzucił drugiemu obrabowanie kasy pułkowej. Zarządzone śledztwo wykazało istotnie, że jeden Rosyanin posiada u siebie 10.000 rubli. Także inni jeńcy rozporządzali znacznemi sumami.

Ruch kolejowy we Włoszech.

Rzym. Agencya Stefaniego upoważniona jest do oświadczenia, że wiadomość dziennika „Gazette de Lausanne", jakoby na włoskich kolejach wstrzymano ruch towarowy i ograniczono ruch osobowy, jest pozbawiona podstawy.

Słabość trójporozumienia.

Konstantynopol. Kilka dzienników tureckich omawia nowy pakt, zawarty między Anglią, Francyą i Rosyą i upatruje w nim dowód słabości i rozpaczy.

Japonia.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg." donosi, że paryskie pismo „Information", omawiając sytuacyę finansową Japonii, wyraża przekonanie, ż e J a p o n i a o g r a n i c z y s i ę t y l k o d o o p e r a c y j m o r s k i c h i nie weźmie działu w operacyach lądowych.

Anglia a Egipt.

Konstantynopol. Dzienniki dowiadują się, że Anglicy w ostatnich dniach z wielką nieufnością odnoszą się do ludności w Egipcie. Wojska egipskie zostały rozbrojone.

Kanał Panamski.

Nowy Jork. Kanał Panamski został otwarty dla ruchu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

CARIT ETLAR.

Pan Pasek dziewosłębem.

Z duńskiego przeł. J. K.

(Ciąg dalszy.)

Na krótko przedtem postanowiono, że pomocnicze wojska urządzą próbę wylądowania na Fionii, dlatego elektor w zatoce Aebeltofskiej zgromadził statki przewozowe pod osłoną dwóch duńskich i trzech holenderskich okrętów wojennych. Admiralski statek holenderski nazywał się Van Enkhuysen, a prowadził admirał Opdam; jemu właśnie miał Laust dostawić beczki z piwem.

Gdy zeszli do przystani, ujrzeli już oczekujące ich łodzie. Jasiek był wzruszony, lekki dreszcz przeszedł go wobec powagi chwili. Laust Sillesen natomiast zachował swoją spokojną, pełną godności minę; trójkątny kapelusz zawadyacko nasunął na tył głowy, a szpada rajcowska, na której spoczywała jego lewa ręka, rycersko wystawała w bok niemal poziomo. Zdziwił się on bardzo, zastawszy na łodziach Paska i dwóch innych polskich oficerów.

— Popłyniemy z panem — przywitał go rotmistrz. — Admirał urządza dziś małą fetę! Zobaczy pan, zabawimy się wesoło!

Skoro spuszczono beczki, dano sygnał i łodzi odbiły od lądu. Na wybrzeżu stało mnóstwo ludzi, a wszyscy z zainteresowaniem spoglądali na piwowara, częścią dlatego, że tak wspaniale wyglądał, a głównie sami czuli się dumni, że to właśnie ich miasto wydało taką osobistość.

Kiedy odbijano od brzegu, skinął piwowar na małego, garbatego człowieczka w czerwonej, włóczkowej czapce, od której zwisał aż na kark długi kutas i wydał mu następujące polecenie: Idź do domu, pozdrów odemnie Mikę i moich ludzi i uprzedź ich, że zapewne zabawię tu nieco dłużej, jako gość admirała.

Potem ręką przesłał pożegnanie wszystkim zgromadzonym i zajął miejsce na łodzi, w pośród oficerów.

Płynęli dość długo, w zatoce bowiem było płytko i wojenne okręty, mające ochraniać flotę transportową, nie mogły wpłynąć do portu, lecz musiały zapuścić kotwicę na linii między Helgenäs i Hasselöre.

Pogoda była piękna, morze dość spokojne. Laust Sillesen siedział, trzymając się jedną ręką burtu łodzi, z oczyma wbitemi w pasiastą flagę holenderską, zwisającą ze szczytu admiralskiego okrętu. Kiedy on milczał, już dlatego, że nikt się do niego nie zwracał z rozmową, cudziemscy oficerowie rozmawiali z sobą żywo.

— Musicie mi pomódz — mówił Pasek. — mam sprawę z tym panem radnym. Chce swoją córkę wydać za jakiegoś bałwana, bednarskiego syna; dziewczyna kocha innego, a ja przyrzekłem jej, że go dostanie.

— Jakże ona wygląda?

— O, warta grzechu! A oczęta poczciwe zdają się mówić: cokolwiek mi powiesz, wszystkiemu uwierzę.

— Do licha, zawsze ma szczęście! Ładna, młoda dziewczyna i rotmistrz na kwaterze — wiadomo, jak to bywa!

— Cóż, kiedy się kocha w swoim piwowarczyku! — westchnął Pasek — nic tu człowiek nie obliźnie!... Żart na bok, chciałbym im rzeczywiście dopomódz, ale nie mam pojęcia, jak się zabrać do tego... Może mi się uda skłonić admirała, aby tego męża przy szpadzie zatrzymał kilka dni na okręcie, a my tymczasem wydusimy od niego pozwolenie na małżeństwo córki z tym, którego kocha?

— Spoimy go — wtrącił jeden z kolegów — namówimy go do wzięcia zadatku, wtedy będzie uważany za zwerbowanego i będzie musiał nosić mundur, póki się z nim wszystkiego nie załatwi.

Projekt uzyskał ogólny poklask, zaczęto omawiać szczegóły; wśród tego oficerowie od czasu do czasu rzucali spojrzenia w stronę piwowara, który to ich zainteresowanie się jego osobą fałszywie sobie tłumacząc, nadymał się coraz bardziej i kapelusz spuszczał jeszcze niżej na kark.

Niebawem łodzie dopłynęły do fregaty, przybyli wysiedli; admirał przyjął ich, stojąc u szczytu drabinki sznurowej, a Laust Sillesen, jak sam opowiadał, z wielkiem powodzeniem wygłosił swoją mowę powitalną. Jasiek z płaszczem wysiadł ostatni, wspinając się z wielką ostrożnością po drabince.

Gdy stryjek przechodził przez pokład, odwrócił się do chłopca i w milczeniu, wzrokiem pokazał mu duże armaty, od których Jasiek uskoczył co żywiej, aby się znaleść od nich możliwie najdalej. Wkrótce potem on znów pociągnął stryja za surdut i zwrócił mu uwagę na szereg haków do zarzucania na okręty, szabli i pistoletów, wiszących naokół wielkiego masztu. Gdyby mu wolno było wyrazić teraz swoje życzenie, najchętniej chciałby się znaleść z powrotem w Aebeltoft. Stracił już zupełnie ochotę pójścia na wojnę i mordowania ludzi.

Pogoda nie dotrwała do końca. Słońce skryło się za chmury, zerwał się wicher, fregata kołysała się coraz mocniej, im silniej biły w nią fale.

Barwa twarzy Lausta Sillesena zmieniła się zupełnie; zbladł tak dalece, że nawet nos nie okazywał śladu czerwoności. Gdy stał na pokładzie, trzymając się liny, zbliżył się do niego uprzejmy, grzeczny Pasek.

— Strasznie kołysze — odezwał się piwowar, spoglądając ze wzgardliwym uśmiechem na białe grzywy. — Gdyby admirał miał czas obliczyć się ze mną za dostawione piwo, najchętniej wróciłbym do domu.

— Eh, gadanie! Cóż takiego? Boi się pan, czy co?

— Ja się boję? — powtórzył Laust, nadymając się. — Chyba pan żartuje, panie rotmistrzu! Jestem wprawdzie tylko mieszczaninem, radnym miasta Aebeltoft, ale przez całe życie miałem upodobanie do rzemiosła wojennego. Fechtować się, bić — oto moja najmilsza rozrywka obecnie, a w tych czasach wojennych nieraz wyraziłem głośno pragnienie znalezienia sposobności okazania odwagi i męstwa. Mój sąsiad, mosiężnik, może poświadczyć.

— No, kto wie, może się wkrótce nadarzy sposobność.

— Niestety, muszę się spieszyć do domu, mam dużo do załatwienia.

— O tem niema co mówić! — rzekł Pasek. — Wspaniałe przyjęcie nas czeka na okręcie, pan ma także zaproszenie. Zaglądnąłem do kuchni: ah, co za specyały tam przyrządzają! Węgorze i raki morskie, cietrzewie i zające. A co za trunki: wina francuskie, hiszpańskie i cypryjskie! — na królewskim stole niema lepszych.

— Nie jestem dziś przy apetycie — upewniał szczerze piwowar.

— Może pan zechce odpocząć trochę? Zaprowadzę pana do kajuty oficerskiej; tam może sobie pan leżeć, póki pana dzwonek nie wezwie do obiadu.

Propozycya spodobała się i piwowar udał się za rotmistrzem do małej izdebki obok admiralskiej kajuty. Tu jeszcze bardziej czuć było kołysanie się statku. Ilekroć fala uderzyła o okręt, trzeszczały dyle w nadzwyczaj przykry sposób, a otwory do dział w burcie kołatały bezustannie. Powietrze było duszne, ciężkie, przepojone smołą. Laust nie mógł zasnąć, ogarnął go dziwny niepokój; miał ochotę płakać

Wtem wpadł Jasiek: — Stryjku, stryjku! — wołał — wracajmy! Słyszysz, jak trzeszczy, z pewnością okręt się rozleci! Na górnym pokładzie pełno krwi! Poplamiłem sobie nią trzewiki.

— Głupiś! Skądby się tu wzięła krew — w tych dniach nie było przecie żadnej bitwy — uspokajał go niezbyt pewnym głosem piwowar.

— Chodź no tu, niech się przypatrzę. Ależ to smoła! — zawołał z ulgą.

— Fe, rzeczywiście smoła! Ale ja i tak chcę wrócić do domu, oni tam, na górze wyśmiewają się ze mnie. Jeden z marynarzy pokazał na mnie i powiedział: — Patrzcie, jakie płaskie nogi ma ten mały, czerwony potworek morski! Pewnie pochodzisz z Holandyi? — Potem przyciągnął mnie do siebie, a skoro zobaczył, że mam za duże trzewiki, wytrzepał sobie w próżne miejsce fajkę, napluł i odepchnął mnie, mówiąc: — Teraz już masz ładunek, możesz odpłynąć'

(Dok. nast.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rzadca drukarni L. K. Górski.